Rok II. || Łódź, Czwartek dnia 17 Lutego 1910 roku. || Nr. 13.

WIADOMOŚCI * * * * * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3 rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb.	półrocznie 1 rb. 50 k.	Za wiersz garmontowy lub
półrocznie 1 rb.	kwartalnie 75 kop.	jego miejsce płaci się 20 k.
kwartalnie 50 kop.	Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Z dziedziny hygieny.

—:—

(C. d.)

Alkohol odbiera matkom zdolność karmienia.

Lecz przypatrzmy się jeszcze, innym skutkom, jakie napoje spirytusowe wywierają na potomstwo pijących. Alkohol odbiera matkom zdolność karmienia dzieci.

Chemiczny skład mleka przedstawia jeden z największych dziwów Mądrości Bożej. Mleko bowiem zawiera wszystkie części składowe, aby ssawiec był w stanie wykonywać swe codzienne czynności, rozrastać się i stać się podobnym do organizmu rodziców. Wymagania te u rozmaitych ssawców są różne, stosownie do szybkości ich wzrostu i rozwoju fizycznego. Im szybciej ssawiec rośnie, tem bogatsze jest mleko w te części składowe, które przedewszystkiem służą do budowy tkanek, w białko i sole. Ponieważ zaś człowiek rośnie najwolniej, przeto mleko ludzkie jest najuboższe w białko i popiół, ale za to bogatsze w inne części składowe. Tą częścią składową w którą obfituje mleko ludzkie, jest tak zwana lecytyna. Służy ona głównie do budowy mózgu, gdyż waga mózgu niemowlęcia ludzkiego jest stosunkowo większą, niż u innych ssawców.

Części składowe mleka wykazuje nam następująca tablica.

	Czas podwojenia się wagi ciała u nowonarodzonego w przeciągu dni:	Sto części mleka zawiera:			
		Białka	Popiołu	Wapnia	Kwasu fosforowego.
Człowiek . .	180	1,6	0,2	0,033	0,047
Koń . . .	60	2,0	0,4	0,124	0,131
Wół . . .	47	3,5	0,7	0,160	0,197
Koza . . .	22	3,7	0,8	0,197	0,284
Owca . . .	15	4,9	0,8	0,245	0,293
Świnia . .	14	5,2	0,8	0,249	0,308
Kot	9½	7,0	1,0	—	—
Pies . . .	9	7,4	1,3	0,455	0,508
Królik . . .	6	10,4	2,5	0,891	0,997

Stąd widzimy, że mleko jednego gatunku nie może być zastąpione przez mleko innego gatunku, nie przynosząc szkody ssawcowi, a szczególniej iż nie można zastąpić mleka ludzkiego mlekiem krowiem. Zgadzają się w tem doświad-

czenia w praktyce. [1]) Ludzie zadają sobie wiele wysiłków, by uczynić mleko krowie bardziej podobnem do ludzkiego mleka: rozcieńczają je wodą, zaprawiają cukrem i t. p. Cel jednak nigdy nie jest osiągnięty. Dowiedziono np. iż w Berlinie śmiertelność wśród dzieci, odżywianych mlekiem krowiem w pierwszym roku życia, była 6 razy większa, niż wśród dzieci u piersi. A we wszystkich krajach cywilizowanych setki tysięcy dzieci umiera rocznie wskutek karmienia mlekiem krowiem zamiast macierzyńskiem. [2])

Zachodzi więc pytanie: co jest przyczyną że kobiety nie karmią swych dzieci?

Wiele porzuca karmienie dla dogodności, z namowy nieświadomych hygieny ludzi. Stanowią one jednak małą część niekarmiących. Większa jest liczba tych, których praca zawodowa powstrzymuje od karmienia. Największa jednak liczba kobiet, które nie karmią swych dzieci, jest rzeczywiście fizycznie do tego niezdolna. Ilość mleka nie wystarcza. Niezbędnem jest przeto sztuczne odżywianie, [3]) a po kilku tygodniach lub miesiącach źródło mleka wysycha całkowicie. Ta niezdolność do karmienia wciąż wzrasta. W miastach Niemiec i Szwajcaryi więcej niż połowa wszystkich kobiet nie jest już zdolna do karmienia.

(C. d. n.)

---

[1]) Porównaj G. v. Bunge, Die zunehmende Unfähigkeit der Frauen, ihre Kinder zu stillen, die Ursachen dieser Unfähigkeit, die Mittel zur Verhütung, z r. 1903, wydanie trzecie.

[2]) Lekarze zgadzają się na to, iż zupełne odstawienie od piersi powinno nastąpić dopiero pomiędzy dwunastym, a piętnastym miesiącem. Księża rzymsko-katoliccy miewają nieraz piorunujące kazania przeciwko dłuższemu nad kilka miesięcy karmieniu dzieci, grożąc piekłem, nie dając rozgrzeszenia i t. p. Sprzeciwia się to hygienie, jest skutkiem ciemnoty rzymskiego duchowieństwa, które lubi niewinnego komara przecedzać, a wielbłąda połykać.

[3]) W tym celu trzeba mleko krowie zawsze świeże z cukrem i wodą gotować przez pięć minut i mięszaninę robić w tym stosunku:

					cukru
Na 1-y miesiąc	1 część mleka	na	3 części wody		3,6%
„ 2-i	„ 1	„	2	„	3 %
„ 3-i	„ 1	„	1½	„	
„ 4-y	„ 1	„	1	„	2½%
„ 5-y	„ 2	„	1	„	
„ 6-y	„ 2½	„	1	„	
„ 7-y	„ 4	„	1	„	
„ 8-y	„ 4½	„	1	„	
„ 9-y	„ 7½	„	1	„	
„ 10-y	„ 12	„	1	„	

Przegotowany napój taki ochładza się do 29½ stopni Réaumur'a — i daje pić. W pierwszym roku życia daje się tylko mleko dziecku podług powyższej tablicy (jeśli matka nie może karmić) i potrawy mleczne czyli mleko z zagotowanymi w niem zwykłymi pokarmami mlecznymi, —a nawet później dyeta mleczna jest hygieniczna. Do rozcieńczenia mleka zamiast czystej wody — zaleca się też bardzo odwary owsiane i jęczmienne. Pierwszeństwo oddaje się tu całkowitym ziarnom lub tylko zgruba rozłupanym, nie zaś dobrze zmielonym, a to dlatego, ażeby do przecedzonego odwaru przeszła mączka słabo tylko napęczniała na klej. Stąd bardzo ważną jest rzeczą, aby cedzidło było możliwie gęste. Przypalają także uprzednio owies i jęczmień, chcąc mączkę w części zamienić na dekstrynę. Wreszcie używa się też pszennej mąki i poddaje się ją przemianie za pomocą słodu. Na tem polega przyrządzanie zupy Liebiga. Gotuje się 16 gramów pszennej mąki z 160 gramami mleka, ochładza następnie cokolwiek (do 70°) i dodaje potem do tego 16 gramów mąki słodowej w 32 gramach wody i 30 kropel płynu. Płyn ten robi się tak: bierze się 2 części wody i kładzie się 2 części sody (dwuwęglan sodu). Mięszając ustawicznie cały ten roztwór w cieple, baczy się, aby temperatura nie była wyższą nad 70° Celsjusza i otrzymuje się w ten sposób rzadki słodki płyn. Zagotowuje się go następnie raz jeszcze i cedzi przez płótno. Zupę tę według potrzeby mięsza się z gotowanem mlekiem lub gotowaną wodą.—U dzieci, co dostają w większej ilości pokarmy mączne, trzeba badać gruczoły szyi i zgięcia kolanowego i przestać dawać im te pokarmy, gdy się dostrzeże obrzmiewanie tych gruczołów. — Zgubnem jest przekonanie matek, że ich dzieci już podczas pierwszych 6 czy 7 miesięcy cierpią głód przy wyłącznem pożywieniu mlecznem, że potrzeba im koniecznie czegoś stalszego. W tem przekonaniu mieści się źródło odżywiania rozmaitemi papkami, — a nawet kartoflami, kapustą, chlebem razowym i t. p. Takiem karmieniem matki swoje własne dzieci na śmierć skazują.

Zwolennikom sensacyi.

„Głos Płocki“ stale przemilcza fakta rzeczywiste, jak objawy zdziczenia swoich współwyznawców względem maryawitów, ciskanie w nich kamieniami za przekonania religijne, rozbijanie im okien, charakterystyczne „beczenie“ katolików, szereg kradzieży popełnionych przez wychowańców szkoły polskiej itp. fakta,—podaje zaś wiadomości fałszywe. Niedawno ogłosił na swych szpaltach o zamieszczonym ingresie naszego Ojca Biskupa w Płocku i przybyciu, zapewne na tę uroczystość, Arcybiskupa Utrechtu. Nadto „Głos Płocki“ podaje do wiadomości, że Założycielka Maryawitów wkrótce opuszcza Płock i udaje się za granicę, ażeby „nie przeszkadzać rozwojowi Maryawityzmu.“ Za „Głosem“ wiadomości te powtórzyły nie tylko gazetki brukowe, jak „Mazur“ i „Polak-Katolik“, ale nawet poważne organa prasy.

Że „Głos Płocki,“ nie mając czem zapełnić szpalt swoich, korzysta z plotek kucharek płockich,—jest to rzecz zupełnie naturalna; gdyż poziom kulturalny w tem mieście głęboko „prawowiernem“ stał się przysłowiowym. Że pisma, oddane na służbę reakcyi rzymsko-katolickiej, powtórzyły te plotki, jest to rzecz zrozumiała. Ale że organa prasy poważnej dały się wziąść na lep sensacyi i pomieściły te wiadomości, jest to rzecz dziwna,—gdyż współpracownicy ich znają chyba etykę gazet brukowych...

Oświadczamy więc, że wiadomości o nas „Głosu Płockiego“ są kłamstwem zmyślonem.

Biskup Maryawicki nie potrzebuje urządzać ingresu do Płocka, gdyż stale tam mieszka. Zresztą nie tylko my kapłani, ale i lud nasz, choć ubogi i prosty, krytyczniej zapatrujemy się na stanowisko i przymioty biskupa, niż redaktor „Głosu Płockiego.“ Wymagamy, żeby biskup był naśladowcą, i sługą pokornego Chrystusa. Nie myślimy więc naśladować biskupów rzymsko-katolickich w urządzaniu szopek, jakie zwykły dziać się podczas ich ingresu.

Co się tyczy wiadomości o „wyjeździe Założycielki naszej za granicę,“ jest to również kłamstwo i to niedorzeczne. Jakże bowiem ta, która założycielką jest Maryawityzmu, może „przeszkodzić jego rozwojowi“?! Chyba tylko w pojęciach rzymskich katolików—twierdzenie tego rodzaju zgodne jest z logiką, ale nigdy w pojęciach ludzi zdrowo myślących.

My maryawici nigdy nie zgodzilibyśmy się na wyjazd za granicę naszej Założycielki, która wyprowadziła nas z zabobonu i niemoralności rzymskiej. Jej obecność tylko zaszczyt przynosi sprawie naszej. Jej wysokie przymioty umysłu i serca, jej hart woli umieją ocenić wszyscy, którym rzymskie papiestwo nie zagwoździło mózgów. Umieli ocenić je i biskupi Staro-katoliccy, skoro w swym Liście Pasterskim, wydanym do ludu, z największem uznaniem wyrażają się o jej nieposzlakowanem życiu i wysokich przymiotach ducha. Bo tylko obłuda i występek nie są w stanie uznać i ocenić cnoty lecz zawsze usiłują obrzucić ją błotem, w którem same gniją.

* * *

Niektóre pisma polskie podały wiadomość, jakoby Założycielka nasza wniosła skargę do prokuratoryi na redaktora „Kuryera Świątecznego“ — za obelgę w druku.

Jesteśmy upoważnieni zaprzeczyć temu kategorycznie. Jeżeli zaś prokuratorya rzeczywiście wytoczyła proces redaktorowi „Kuryera Świątecznego“, to wystąpiła tylko ze swego stanowiska—w obronie przekonań religijnych i moralności, które „Kuryer“ znieważa,—bynajmniej nie na skutek skargi Założycielki naszej.

* * *

Gazetki, wydawane przez księży rzymsko-katolickich, wynalazły „nowy dowód“ przeciwko Maryawitom.

Niedawno, jak głoszą te organa, jeden z kapłanów Maryawitów zgubił medalion z fotografią naszej Założycielki i zwitkiem jej włosów; medalion ten dostał się do redakcyi „Miesięcznika Pasterskiego“, wydawanego w Płocku przez księży. Ma to być, według nich, poważny dowód „bluźnierczej czci, jaką maryawici oddają Założycielce swojej.“

Co rozumiemy o Założycielce naszej, za kogo ją uważamy, jakim szacunkiem, czcią i wdzięcznością otaczamy ją,—o tem ogłosiliśmy jawnie światu całemu w tygodniku „Maryawita“, który od trzech lat wydajemy. I gdyby w was, księża, nie zabijali samodzielności myślenia wasi biskupi i papieże i pozwolili wam czytać pismo nasze, już dawno znaleźlibyście w niem dowody, których szukacie. My nie

potrzebujemy kryć się z tem, w co wierzymy, bo wiara nasza w posłannictwo Założycielki Maryawityzmu opiera się nie na kłamstwie i obłudzie, jak wiara wasza w papiestwo, ale na faktach realnych. Odrodzenie nasze i ludu naszego—oto niezbite świadectwo wartości tego posłannictwa. A jeśli wam to nie wystarcza, jeśli nie wierzycie w możliwość cnoty, to przypomnijcie sobie, że na głos tej słabej niewiasty zachwiały się wasze stolice... A chociaż na bezbronną uderzyliście całą siłą swej piekielnej złości i przewrotności, —ani wy ani wasz papież nie mogliście zgnieść dzieła moralnego odrodzenia, które ona rozpoczęła. Czyż to nie dowód jej mocy, a waszej słabości?.. Złość wasza przyczyniła się tylko do rozgłoszenia po świecie tych jej ideałów, które dla nas są życiem, a dla was śmiercią.

Nie macie prawa, obłudnicy, gorszyć się z tego, że jeden z kapłanów naszych nosił medalion z fotografią tej, która go wyciągnęła z błota nieprawości rzymskiej, a wprowadziła na drogę cnoty. Bo jeśli wam wolno nosić przy sobie fotografie i włosy nierządnic,—to pozwólcie nam nosić fotografię naszej Założycielki, która świeci nam przykładem cnoty. Jeżeli wy zalecacie czcić portrety papieży i każecie nazywać ich świętymi, chociaż zazwyczaj nie mają oni nic wspólnego ze świętością, —jeżeli odbijacie medale z wyobrażeniem papieża razem z Chrystusem i każecie je nosić,—to nie nazywajcie „bluźnierczą czcią“ noszenia fotografii tej, która istotnie na cześć zasługuje. Wy powiadacie, że znaleziony medalion zachowaliście w redakcyi „Miesięcznika Pasterskiego“, jako „nowy dowód przeciwko maryawitom,“— a my w naszej redakcyi zachowaliśmy dowody zbrodni, związanych z życiem rozwiązłem, na tysiąc dwustu waszych kapłanów, a nawet... biskupów, za które połowa z was powinna być skazana na katorgę... Na wasze żądanie, możemy ogłosić te dowody.

Nie powtarzajcie wciąż sensacyjnej wiadomości o „litanii do naszej Założycielki.“ My bowiem nie mamy zwyczaju w litaniach i czczych formułkach wyrażać tego, co czujemy. Nie wargami czcimy Boga i świętych Jego, ale sercem i czynem. Oddawanie czci Bogu wargami i za pomocą różnych odpustowych formułek pozostawiamy wam i waszej faryzejskiej pobożności. Więc żadnej litanii do Założycielki naszej ani sami nie układaliśmy, aniśmy zalecali układać jej komukolwiek. A jeżeli ktoś z ludu naszego istotnie ułożył ją, czego my nie aprobujemy, to przedewszystkiem wy, obłudnicy, nie macie prawa gorszyć się z tego.

Przecież wy sami największych cyników i gorszycieli ludzkości, jakimi było wielu papieży, każecie czcić na równi z Chrystusem, nazywając ich zastępcami i namiestnikami Chrystusa. Nie macie więc prawa potępiać tych, którzy jak umieli, tak wyrazili swą miłość dla Założycielki naszej.

Przecież sam wasz papież, Pius X, w swej ostatniej encyklice napisał, że cześć papieża ściśle związana jest ze czcią Chrystusa, że jedna drugą uzupełnia. Przecież wasz biskup, Bougaud, napisał całe dzieło [1]) o czci należnej papieżowi,— dzieło, w którem usiłuje wykazać, że Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie nie jest całkowity i zupełny, ale jakby martwy, że prawdziwie i w całej pełni swego życia Boskiego żyje tylko w papieżu, który dlatego jest uosobieniem Chrystusa i Boga.

Takie i tym podobne rzeczy piszą wasi „nieomylni nauczyciele,“ a wy podajecie je ciemnym masom, jako prawdę katolicką. Czyż to nie jest bluźnierstwo? Nie, to więcej niż bluźnierstwo, bo to jest cześć Boska oddawana grzesznikowi.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— W Petersburgu dnia 17-go b. m. przy głównym zarządzie melioracyi rolnych odbędzie się zjazd działaczów w sprawie budowy maszyn rolnych.

— W ostatnim zeszycie drugiej części „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych“ zamieszczono między innemi prawo o „Środkach mających na celu zapobieżenie handlowi kobietami w celu nierządu.“

— Senator Neudhardt otrzymał polecenie dokonać rewizyi w rządowych i publicznych instytucyach Królestwa Polskiego.

— Ministeryum rolnictwa opracowało ostatecznie projekt prawa o skasowaniu serwitutów, które się przechowały w Królestwie Polskiem, na Rusi i po części

---

[1]) „Chrystyanizm i czasy obecne.“

w kraju nadbaltyckim. Projekt ma na celu położyć kres wykroczeniom przeciw prawu, które powstają na gruncie serwitutów rolnych.

— Warszawski generał-gubernator pozwolił jeneralnemu konsulowi francuskiemu w Warszawie zbierać w granicach Królestwa Polskiego dobrowolne ofiary na powodzian we Francyi.

— Rada lekarska rozpoznawszy wyniki doświadczeń z dezynfekcyą na sposób japoński za pośrednictwem formaliny i pary, wypowiedziała się na rzecz jaknajszerszego stosowania tego sposobu, gdy chodzi o szybką masową dezynfekcyę przedmiotów. Wobec tego Zarząd głównej inspekcyi lekarskiej zamierza niebawem przesłać do gubernatorów szczegółowy opis rzeczonego sposobu dezynfekcyi i jej stosowania, jak również opis urządzenia kamery parowo-dezynfekcyjnej.

— Polski związek zawodowy robotników przemysłu żelaznego zaczął wydawać własny organ p. t. „Wiadomości robotnicze.“

— Warszawskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze pozyskało nową ustawę, która upraszcza organizacyę Towarzystwa i rozszerza zakres jego działalności. Do 8 punktów, objętych dotychczasową ustawą dodano następujące: urządzanie kursów, odczytów, pogadanek, wystaw, bibliotek, muzeów, pracowni i składów z narzędziami bądź ogrodniczemi, bądź pszczelniczemi; zakładanie szkół zawodowych, wysyłanie instruktorów-zawodowców, wydawanie pism i książek.

—W Kijowie otwarto wystawę obrazów malarzy polskich, czeskich i morawskich.

— Zarząd żeglugi M. Fajansa wysyła codziennie parostatki z Warszawy do Płocka i z powrotem. Wyjazd z Warszawy do Płocka o godz. $8^1/_2$ rano, z Płocka do Warszawy o godz. $5^1/_2$ rano.

— Przybywa do kraju naszego coraz większa liczba Tatarów, szczególnie do miast: Łodzi i Warszawy. Trudnią się oni służbą tragarską, kramarstwem, pośrednicząą w handlu surowymi towarami, sprowadzanymi z Rosyi. Rzeź mięsa końskiego i handel niem w Warszawie pozostaje wyłącznie w ich rękach.

* Stan zdrowia króla szwedzkiego jest coraz lepszy.

* W Insbruku odbyła się zacięta bójka pomiędzy studentami liberałami a katolikami. Dwunastu studentów odniosło rany lżejsze, a dwóch ciężkie.

* W Chinach, w Kantonie, wybuchły zaburzenia wśród wojska chińskiego. Miały miejsce starcia zbrojne.

* W Hiszpanii w ostatnich czasach nastąpiła zmiana gabinetu. Nowy prezes ministrów, Józef Canalejas, chce nadać liberalny kierunek polityce hiszpańskiej. Zwłaszcza mają nastąpić zmiany w polityce kościelnej; kler ma być pozbawiony swej przewagi ekonomicznej, konkordat z Watykanem ma być zreformowany. Król widząc zgubne skutki klerykalizmu, pragnie tych zmian.

* Z Nowego Yorku donoszą o panujących tam nadzwyczajnych mrozach, jakich oddawna nie było. W niektórych miejscowościach Ameryki mrozy dochodzą do 30 stopni.

* Z powodu zawieszenia w obowiązkach kapłańskich Arcybiskupa Dalmatyńskiego, Macieja Dwornika, przez papieża za obronę liturgii słowiańskiej, gazeta wiedeńska „Neue Freie Presse“ pisze: „Fakt ten dowodzi silnego podniesienia się świadomości słowiańskiej, która stała się potężniejszą od klerykalizmu. Potop słowiański zagraża zalewem stopni świątyń katolickich. Tem groźniejszy jest ruch słowiański dla państwa, które jest słabsze od Kościoła.“

* W Willafranca niedaleko Werony (we Włoszech) zakradli się do kościoła złodzieje, skradli puszki i kielichy i zatruli sublimatem wino, przeznaczone do Mszy św. Na drugi dzień proboszcz użył tego wina do Mszy św. i zaraz zemdlał. Odwieziono go do szpitala w stanie ciężkim.

* W Luksenburgu aresztowano rzymsko-katolickiego proboszcza Laux, w wieku lat 55, pod zarzutem ciężkich zbrodni przeciwko moralności. Udowodniono mu, że od kilku lat uwodził młode dziewczynki, mające przystąpić do pierwszej Komunii św. Już kilka panienek przyznało się, opowiadając ohydne rzeczy o postępowaniu zbrodniarza w sutannie. („Berliner Morgenpost.“)

* Na morzu Śródziemnem parowiec „Generał Chanzy“ rozbił się podczas podróży z Marsylii do Algieru w pobliżu wyspy Minorki. Załoga i pasażerowie razem z okrętem zatonęli. Jedyny ocalony z parowca podróżny leży w szpitalu ciężko chory.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

—:—

Pabianice (pod Łodzią). Dnia 13 b. m. odbyło się tu poświęcenie cmentarza grzebalnego. Dzień był słoneczny, pogoda prześliczna. To też na obrzęd poświęcenia zebrały się wielotysięczne tłumy. Po odprawieniu sumy, pochód procesyonalny wyruszył z przed kaplicy około godziny 2 po południu. Procesya długim szeregiem, z krzyżem i chorągwiami na czele, skierowała się w stronę cmentarza; na jej widok tłumy mieszkańców Pabianic, życzliwie usposobionych dla ruchu Maryawickiego, ciągnęły przez ścieżki i pola, aby być obecne na maryawickiej uroczystości. Obrzędu poświęcenia dopełnił ks. Leon Gołębiowski, kazanie wypowiedział ks. Jan Kaczyński. Chór śpiewaczy i orkiestra pięknie wykonały stosowne pienia religijne.

List z wojska.

List ten dowodzi, jak fanatycznie są usposobieni względem maryawitów rzymscy katolicy i jak używają denuncyacyi, aby im szkodzić.

Wielebny Ojcze!

Zajechałem szczęśliwie na miejsce w sobotę wieczorem 20 listopada. Na spotkanie do stacyi kolejowej wyszli muzykanci i odprowadzili nas [1]) z muzyką do miejsca, i zaraz przyszedł komendant pułku i wszystko kazał pokazać w kuferkach. Wszystko przeglądał, książki i pisma i pytał się:

— Czto eto takoje jest', Maryawita?

Więc zaraz odzywa się jeden z naszej partyi i mówi:

— A, to takie buntowszczyki.

A ja zaraz odpowiadam:

— Nie, to nie buntowszczyki, ale ludzie porządne.

I zaraz miałem pod ręką ustawy po rosyjsku, i podaję do ręki.

Przejrzał ustawy i mówi do mnie:

— Czto ty do nich przynadleżał?

Ja mu odpowiadam:—Tak toczno.

— Nu tak twoje dzieło, dzierżyś.

A na litewskie pismo mówił:

— A zdieś po litowski ili po łatinski?

Ja mu odpowiedziałem: — Niet, to po litowski. Ja ponimaju po litowski, tak ja choczu czytat' po litowski.

— Ładno, ładno, dierżyś.

[1]) Rekrutów (przyp. Red.)

---

2)

Łaska papieża.

—

Pofałdowane czoło wskazywało natężenie myśli, a srogo zmarszczone brwi nie wróżyły nic dobrego śmiałkom.

Klerycy, zwykle ożywieni, bawiący papieża młodzieńczą wesołością swoją, patrzą z lękiem na ruchy roztargnionego Sykstusa i odmawiają monotonnie słowa psalmów.

Cisza w ogrodzie panowała tak wielka, że słychać było tylko jednostajne głosy papieża i odpowiadających mu kleryków i cichy szelest jedwabnej szaty arcykapłana rzymskiego.

Papież — stanowczo—był roztargniony. Nie do pacierzy było mu dzisiaj. Mylił się często i w widocznym był niehumorze. To przystawał, to szybszym podążał krokiem, a biedni klerycy ani słówkiem nie śmieli poprawić papieża, by się nie narazić potężnemu władcy, znanemu ze swej srogości.

Zaledwie ze sobą zamieniali porozumiewawcze spojrzenia.

Sykstus V dziś wpadł w gniew.

I rzeczywiście było o co rozgniewać się.

Przeszło dwie godziny na publicznej audyencyi słuchać musiał on zażaleń i bolesnych skarg pokrzywdzonego ludu. Przekonanym był dotąd, że każdy z jego poddanych jest szczęśliwym, że Państwo Kościelne odznacza się ładem, sprężystością rządów, porządkiem wzorowym i bogactwem mieszkańców.

A oto dziś — zimny ten polityk i finansista—przekonał się, że rachuby jego były mylne...

Jako polityk zawierał on przymierza dzisiaj, a jutro rwał je jak pajęczynę, skoro to przynosiło korzyść w danej chwili.

Teraz jestem już w rocie. Pierwsze początki mi idą niezgorzej, tylko mi jest tęskno w cudzych stronach. Przypominają mi się wszystkie poprzednie dzieje. Jak przejeżdżałem przez Wilno, to wstąpiłem do kaplicy, chciałem się zobaczyć z Ojcem, ale Ojca nie zastałem w domu. Chciałem być u spowiedzi. Proszę Ojczulka o wysłanie mi jakich pism do czytania. A także kłaniam się wszystkim Braciom i Siostrom i polecam się ich modlitwom.

Niegodny sługa.
W. O.

O uprawie ziemniaków, buraków i marchwi.

Jeżeli gospodarz był o tyle przezorny, że nawóz pod okopowe przyorał już w jesieni, wtenczas na wiosnę nie ma dużo roboty ze sadzeniem kartofli. Potrzeba tylko dobrze ziemię poruszyć kultywatorem, gruberem lub sprężynówką, dokładnie zbronować, zwalcować gładkim walcem, poznaczyć znacznikiem na krzyż tak, żeby powstałe kwadraty miały po 24 cale polskiej miary i tam, gdzie się dwie linie krzyżują zasadzić kartofle całe t. j. nie krajane. Jeżeli kłęby są duże, to sadzić duże, gdyż jeżeli zasadzisz duże, to będziesz miał duże, naturalnie tylko wtenczas, jeśli dobrego nawozu nie pożałowałeś. Nawóz powinien być krótki, dobrze zbutwiały, ale nie spleśniały, przygotowany umyślnie na ten cel podług wszelkich prawideł: więc wilgotny (nie mokry), ubity i odcięty od działania powietrza.

Sadzenia najlepiej dokonywać pod motykę na głębokość dwóch cali. Przy sadzeniu nowszych szlachetnych odmian trzeba się ze sadzeniem pośpieszyć, gdyż te gatunki wymagają długiego okresu wegetacyjnego, to znaczy, że potrzebują dłuższego czasu do dojrzewania.

W trzy tygodnie po zasadzeniu, gdy już chwasty się pokazują, należy bronować zwyczajnemi bronami, bacząc przytem, żeby brona nie wyrywała pojedynczych ziemniaków.

Gdy już kartofle powschodziły o tyle, że można rzędy rozpoznać, to trzeba je zredlić (znaczyć) i znowu bronować po razu każde miejsce wzdłuż. W Niemczech mają do tej roboty umyślnie zrobione maleńkie brony, poruszające się na szarnirach. Ale przy dobrej uwadze i naszemi bronami można to wykonywać, pamięta-

---

Jeszcze jako młody zakonnik Peretti, w klasztorze Braci Mniejszych, umiał grupować koło siebie ludzi wybitniejszych. Skromną jego celę klasztorną odwiedzali ludzie tacy jak: Karol Boromeusz, Ignacy Loyola, Filip Nereusz i inni świętobliwi mężowie, pragnący całem sercem wlać ducha gorliwości we wszystkie sfery społeczeństwa chrześcijańskiego i zreformować Kościół cały w duchu Chrystusowym.

Płomienne słowa młodego zakonnika rozpalały wyobraźnie, piętnowały dosadnie zepsucie hierarchii i upadek życia chrześcijańskiego, pozwalały o nim żywić jak najlepsze nadzieje.

Jako kardynał przestał mówić o reformie, a wszystkie swe siły wytężył, by przysporzyć blasku Kościołowi rzymskiemu. Zostawszy papieżem, świętych traktował jako szlachetnych marzycieli, którzy nie nadają się do prozy życiowej. Brał ludzi, jakimi są, i w praktycznym umyśle swoim chciał państwu swojemu dać trwałe podwaliny.

Niepokoił go wielce Filip II, król hiszpański, który na swój sposób był zbyt gorliwym *w służbie Bożej* i w traktowaniu obowiązków monarchy.

Sukstus V nie chciał, aby Filip II pretensye do Boga umarzał kosztem Państwa Kościelnego. Chciał użyć Filipa do nawrócenia Anglii i Holandyi, ale nie pragnął by jego władza rozciągała się we Włoszech. Zawiera z nim formalne przymierze, gdy rozchodzi się pogłoska, że Henryk Burbon, hugonota, jest blizkim tronu francuskiego. Zrywa zaś układy z Olivaresem, ministrem Hiszpanii, gdy tylko do Rrzymu przyszła wieść, że Henryk chce zostać katolikiem. I takim był zawsze.

Jako finansista umiał napełnić—zwykle pusty — skarbiec watykański.

Sprężystą dłonią, ująwszy ster państwa, umiał położyć żelazną prawicę na tych którzy czerpali dotąd hojnie ze skarbca papieskiego, jakby ze swojego.

(C. d. n.)

jąc o tem, że chodzi o zniszczenie chwastów, przyczem nie powinno się kartofli wyciągać.

Gdy już krzaczki mają po 5—6 cali, należy obredlić w poprzek, później znowu w podłuż, i tak aż do okwitnięcia; wtenczas należy kopce usypać za pomocą motyczek, oczyszczając przytem od chwastów zupełnie. Za te prace kortofle obficie zapłacą. Za każde motykowanie i opelenie przybywa co najmniej połowa urodzaju. Roboty te można wykonać przy największej suszy, kartofle nie tracą na tem, gdyż w nocy pochłaniają za pomocą liści cały zapas wilgoci z atmosfery i doskonale wegetują. Kto chce jednak w takim razie jeszcze lepiej dopomódz ziemniakom, to niech koło krzaków sypie szczyptę (pomiędzy trzy palce) saletry chilijskiej, przez co zapewni sobie pomyślny rezultat. Przy zastosowaniu tej metody gospodarz nigdy nie będzie miał mniej niż 150 korcy z morgi 300 prętowej.

O wiele trudniejsza jest uprawa ziemniaków, jeżeli **nawóz dopiero na wiosnę** zostanie przyorany. Trzeba unikać słomiastego nawozu ze względu na przeszkadzanie przy dalszych robotach. Nawóz należy płytko i dokładnie przyorać, jeżeli się przytem zapycha, powinno się go nagrabywać w bruzdy tak, żeby nic na wierzchu nie pozostało, poczem trzeba zwalcować rolę dokładnie. Następnie pociągnąć redliny w poprzek w ten sposób, że na pręt wypada 8—9 redlin, — wzdłuż porobić znaki znacznikiem na 24 cale i sadzić kartofle w redlinę tam gdzie znak się krzyżuje z bruzdą. Potem przykrywa się radełkiem wzdłuż. Rola zostaje w tych redlinach aż do okazania się chwastów, wtenczas się bronuje na ukos po dwa razy. Dalej już się postępuje, jak to wyżej opisałem. Podług tej metody uprawiałem długie lata kartofle i nigdy niżej 150 korcy z morgi nie miałem, zwłaszcza uprawiając nowe gatunki. Bo trzeba wiedzieć o tem, że kartofle po upływie kilku lat się wyradzają, podlegają rozmaitym chorobom i szkodliwym wpływom działania drobnoustrojów do tego stopnia, że szczególnie przy sadzeniu na świeżym nawozie stają się parszywemi i w środku mają mniejsze lub większe ciemne plamy, które się z czasem powiększają, przez co kartofle nie mogą służyć do jedzenia. Przy struganiu całe kawałki trzeba odrzucać. Później całe kartofle tworzą masę gąbczastą i gniją zupełnie. Takim przemianom podlegają po większej części stare gatunki i dla tego znikają np. dabery, cebulki saskie, tak ulubione niegdyś gołąbki i inne dawniej bardzo cenione gatunki. Plantacya tych gatunków się nie opłaca, bo wydają one najwyżej 30—40 korcy z morgi 300 prętowej. Nic dziwnego, że plantacya tych gatunków zarzuconą została. *(C. d. n.)*

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Wskutek skąpych dowozów, tendencya na kupno zboża wogóle w zmocniła się. Poszukiwano pszenicy i żyta w suchych gatunkach po cenach droższych. Chętnie nabywano gotowy towar po cenach wyższych, niż w zeszłym tygodniu.

	za korzec
Pszenica wyborowa	7.60 — 7.70
„ biała i śred.	7.20 — 7.40
„ pstra, wilgotna	7.00 — 7.15
Żyto wyborowe	5.00 — 5.20
„ śred. wilgotne suche	4.75 — 4.90
Jęczmień 2-rzędowy wyb.	4.40 — 4.75
„ 4-rzędowy	3.90 — 4.10
Owies wyborowy	3.50 — 3.60
„ średni	3.20 — 3.35
„ ordynaryjny	3.00 — 3.10

Rzepak. Brak towaru, a wskutek tego zupełny zastój na tem polu. Ceny tylko nominalne 12.50 do 13.00 i 13.50 bez obrotów.

Nasiona. Przed jarmarkiem, który, jak wiadomo, odbędzie się w dniu 15 i 16 lutego, t. j. we wtorek i środę rozpoczynającego się tygodnia, w handlu nasionami panuje zupełna cisza i wyczekiwanie. Interesów robi się mało bardzo, odkładając zawieranie tranzakcyi do jarmarku, który jednak, o ile sądzić można, nie będzie zbyt obficie obesłany.

Koniczyna czerwona utrzymuje się przy bardzo mocnem usposobieniu i cenach wysokich. Za krajową płacono 55 do 60, włącznie do 65 rub. za wyborowe partye. Koniczyny podolskiej czerwonej ceny są jeszcze wyższe i dochodzą do 70 i 72 rub. za korzec wyborowego towaru.

Koniczyna biała również mocno, przy zaofiarowaniu bardzo wstrzemięźliwem. Płacono za bardzo piękną i zupełnie czystą do 65 rub. za korzec Słabsze gatunki niżej nieco.

Koniczyna szwedzka w małych ilościach, w tej samej utrzymuje się cenie 55 do 65 rub, za korzec.

Przelot także bardzzo mocno. Pokup chętny, przy bardzo niewielkich ilościach do dyspozycyi będących. Cena wynosi 50 do 57 i wyżej nawet do 60 rub. za wyborowe ziarno.

Tymotka Krajowego towaru brak: za podolską płacić trzeba 18, 20 do 22 rub, stosownie do gatunku i stopnia czystości. Cena rozumie się z odbiorem w Warszawie.

Wyka słabo, pokup niechętny. Ceny nizkie 5.00 do 5.50 rub. i tylko bardzo wyborowy towar do 6.00 za korzec dochodzi.

Łubiny słabo. Niebieski 2.50 do 2.75. Żółty o 1 rub. na korcu wyżej.

(„Now. Gaz. № 70“)

KALENDARZYK.

Luty.

17	Czwartek	† Patrycyusza
18	Piątek	† *Suchy dz.* Symeona

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27